

O. Laurence Freeman, *Od pierwszego wejrzenia. Doświadczenie wiary*, tłum. Andrzej Ziółkowski, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów 2012.

Kontemplacja w współczesnym chrześcijaństwie jest często zapomniana i niedoceniana. Z pewnością warto odkryć na nowo jej piękno i przemieniającą moc. Wielu chrześcijan, prowadząc intensywny tryb życia naznaczony stresami, ciągłym pośpiechem i różnymi problemami, szuka i potrzebuje modlitwy wyciszenia, skupienia, pobycia w ciszy przed Panem Bogiem. Modlitwa w ciszy i skupieniu przed Bogiem jest warunkiem równowagi duchowej i psychicznej człowieka. Ludzie poszukują czasami po omacku tej modlitwy, bo dostrzegają że czegoś im brakuje w relacji z Bogiem, że nie można ciągle biegać i żyć w pośpiechu, nie można żyć w rozproszeniu, bo wiele wtedy tracimy, szybko „się wypalamy” Sądzę, że o. Freeman, angielski benedyktyn propagujący tak zwa-

na medytację chrześcijańską, odkrył zjawisko pewnej pustki wielu chrześcijan i wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wielu ludzi szukających takiej modlitwy, która przyniosłaby im pewne wyciszenie, skupienie na tym, co istotne i nabranie pewnego dystansu Bożego w sprawach życiowych. Po lekturze jego książki pt. *Od pierwszego wejrzenia. Doświadczenie wiary*¹ pragnę się podzielić moimi uwagami krytycznymi na temat treści przez niego przedstawionych. Poglądy jego niestety nie zawsze pokrywają się z nauką katolicką, a właściwie niekiedy są sprzeczne z prawdami, które przekazuje Kościół. Pragnę się skupić tylko na niektórych wybranych aspektach nauczania Freemana przedstawionego w wyżej wspomnianej pozycji.

Dla angielskiego benedyktyna Jezus jest mitem ucieleśnionym w historii, a największymi wrogami człowieka są samotność i śmierć². Trudno się zgodzić z takimi twierdzeniami, gdyż po pierwsze, Ewangelia nie opisuje żadnego ucieleśnionego mitu, ale przedstawia wypełnienie prorocत्व i obietnic Starego Testamentu, ukazuje realną tajemnicę Wcielenia i Odkupienia Syna Bożego, Prawdziwego Boga i Prawdziwego Człowieka, tajemnicę zakorzenioną w historii, w czasie i miejscu. Twierdzenie zaś, że największymi wrogami człowieka są samotność i śmierć, z punktu widzenia teologicznego nie jest do końca poprawne. Zgodnie z nauką Kościoła, u podstaw wszelkiego zła leży grzech. Nie tylko sprowadził on śmierć, ale przede wszystkim przez niego człowiek zerwał życiodajną, szczęściorodną więź z Bogiem, swoim Stwórcą i Zbawicielem, zniszczył dobre relacje z innymi ludźmi i wprowadził nieporządek w swoim sercu. Grzech jest źródłem wszelkiego zła i nieszczęścia w życiu ludzkim. Św. Tomasz z Akwinu trafnie nazywa go prawdziwym złem, a prawdziwym cierpieniem to, które ma korzenie w grzechu³. Wrogiem człowieka jest przede wszystkim szatan. Jako byt osobowy, to on jest prawdziwym wrogiem

¹ L. Freeman, *Od pierwszego wejrzenia. Doświadczenie wiary*, tłum. A. Ziółkowski, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2012.

² Tamże, s. 78: „W Ewangelii, która opisuje mit ucieleśniony w historii, Jezus staje się człowiekiem umieszczonym w konkretnym czasie i przestrzeni. Napotyka i pokonuje największych wrogów człowieka wszystkich czasów – tych, których boimy się najbardziej i których wypieramy najmocniej – samotność i śmierć”

³ Por. Św. Tomasz z Akwinu, *De veritate*, q.5, a. 7.

człowieka, bo usiłuje go odwieść od dróg Bożych i namawia do grzechu, buntu i rozpacz, których kresem może być śmierć wieczna. On „od początku był zabójcą... Kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44) i przez niego – jak jest napisane w KKK – „grzech i śmierć weszły na świat”⁴.

Freeman nakreśla fałszywą wizję Kościoła i ostrzega, że Kościół, może stać się sektą, jeśli zagubi wymiar kontemplacyjny i jeśli zagubi powszechność⁵. Trzeba rzeczywiście dbać o kontemplacyjny wymiar Kościoła, ale głosić, że może on osiągnąć poziom zaniku powszechności i zamienić się w sektę to dowód na brak zrozumienia tajemnicy powszechności Kościoła oraz podważenie prawdy zawartej w Symbolu wiary. Otóż zgodnie z nauką katolicką, Kościół jest powszechny, gdyż jest w nim obecny Chrystus, który jest Głową Mistycznego Ciała. Kościół jest powszechny, bo otrzymuje od Jezusa „pełnię środków zbawienia”⁶, czyli poprawne i pełne wyznanie wiary, integralne życie duchowe i posługę święceń w sukcesji apostoelskiej⁷. Katolickość Kościoła wyraża się także w tym, że został on posłany do wszystkich narodów, ras, kultur, pokoleń⁸. Kościół zatem, nawet gdyby zmniejszała się znacznie liczba jego członków czy osłabł jego wymiar kontemplacyjny czy misyjny, nie może przestać być powszechny, bo katolickość to jedno ze znamion nadanych mu przez samego Chrystusa. Mówiąc inaczej, powszechność Kościoła jest darem i nikt i nic tego daru mu nie zabierze. Co prawda powszechność Kościoła również można traktować w kategorii zadania, bo ma się on zakorzeniać we wszystkich narodach i kulturach. Pełnię katolickości (powszechności) może i powinien dziś także osiągnąć na drodze ekumenizmu, gdyż z pewnością jego rozbicie na różne wyznania i wspólnoty utrudnia uwypuklenie tej katolickości. Jednak nawet przez swoje rozbicie Kościół nigdy nie stracił wymiaru powszechnego⁹. To wypływa z natury i misji powierzonej mu przez Jezusa Chrystusa. A zatem twierdzenie, że „jeśli Kościół osiągnie poziom zaniku

⁴ KKK, nr 2582.

⁵ L. Freeman, dz. cyt., s. 27.

⁶ Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 6.

⁷ KKK, nr 830.

⁸ Por. Mt 28, 29.

⁹ Por. *Katolicki katechizm dorosłych: wyznanie wiary Kościoła*, tłum. M. Węclawski, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 1987, s. 279.

(powszechności), to Kościół zamieni się w zwyczajną sektę”¹⁰ jest zupełnie bezpodstawne i sprzeczne z katolickim nauczaniem. Aż trudno uwierzyć, że takie słowa wygłasza katolicki kapłan. Reasumując: Kościół nigdy nie będzie sektą, mimo swej kruchości, słabości doświadczanej w życiu doczesnym, dlatego, że zawsze będzie posłany do wszystkich narodów, będzie cieszył pełnią prawdy o Bogu i człowieku i pełnią „środków zbawienia”.

Freeman ma niekoherentną, „dość specyficzną” koncepcję poznania Pana Boga. Zupełnie nie wspomina o poznaniu Pana Boga na drodze rozumowej. Z jednej strony, zatem twierdzi, że jesteśmy niezdolni do poznania Pana Boga, a z drugiej – w tym samym zdaniu jakby temu zaprzecza i powiada słusznie, że Bóg staje się przedmiotem poznania w świetle wiary¹¹. Pragnę przypomnieć zatem w zarysie nauczanie Kościoła na temat poznania Boga. Kościół głosi jasno, że jesteśmy zdolni do poznania pewnych prawd o Panu Bogu na drodze naturalnego światła rozumu. Św. Paweł stwierdza w *Liście do Rzymian*, że obserwując świat stworzony, dzieła Boże na drodze refleksji rozumowej dochodzimy do poznania dwóch przymiotów Stwórcy: Bóstwa i Jego potęgi¹². Św. Tomasz z Akwinu naucza, że człowiek posługując się światłem rozumu może dojść do poznania, że Bóg jest i że istnieje jeden Bóg¹³. *Katechizm Kościoła Katolickiego* głosi: Święta Matka Kościół utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych w sposób pewny poznać Boga, początek i cel wszystkich stworzeń. Bez tej zdolności człowiek nie mógłby przyjąć Objawienia Bożego¹⁴. Poznanie Boga na drodze rozumowej napotyka na trudności, dlatego człowiek potrzebuje światła Objawienia Bożego nie tylko wtedy, gdy chodzi o to, co przekracza możliwości zrozumienia, lecz także „by nawet prawdy religijne i moralne, które same przez się nie są niedostępne rozumowi, w obecnym stanie

¹⁰ L. Freeman, dz. cyt., s. 27.

¹¹ L. Freeman, dz. cyt., s. 90.

¹² Rz 1, 20: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga ora bóstwo – stają się widzialne dla przez jego dzieła, tak że nie mogą się [oni] wymówić od winy”

¹³ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra Gentiles. Prawda wiary chrześcijańskiej z dyskusji z poganami, innowiercami i błędzącymi*, I, 3, t. 1., tłum. Z. Włodek i W. Zega, Poznań W drodze 2003, s. 21.

¹⁴ KKK, nr 36.

rodzaju ludzkiego mogły być poznane przez wszystkich w sposób łatwy z zupełną pewnością i bez domieszki błędu”¹⁵. A zatem Kościół głosi jasno, człowiek jest zdolny rozumem poznać prawdę, że Bóg jest i dzięki temu może przyjąć Boże Objawienie. Kościół też naucza, że poznajemy Boga o wiele głębiej w świetle płynącym z wiary.

Wydaje się, że Freeman nie do końca zdaje sobie sprawę albo przynajmniej osłabia znaczenie faktu, że wiara umacnia się i Kościół buduje się przez przepowiadanie orędzia ewangelicznego¹⁶. Można się zgodzić z tym, że w historii Kościoła zdarzały się sytuacje, w których przymuszano pogan do wyznawania wiary chrześcijańskiej. Było to oczywiście sprzecznie z duchem nauczania Ewangelii i Kościół odszedł już od nawracania siłą na chrześcijaństwo. Nie można jednak podzielać tezy, że przekaz prawd wiary nie ma znaczenia, że na przykład głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu nie przynosi żadnego wymiernego owocu duchowego. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana, gdy dociera do ludzi poszukujących prawdy. Tezy Freemana nie da się zupełnie pogodzić z poleceniem Pana Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”¹⁷, a także ze słowami św. Pawła: „Ale jak mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? W jaki sposób mieli wierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jak mieli słyszeć, jeśli nikt im nie głosił?”¹⁸. Wbrew temu, co głosi angielski benedyktyn rzeczywistość jest taka, że ludzie nie wierzą w nic, nie wierzą w Boga ani wiedzą jak mają postępować wtedy, gdy nie spotkają się z słowem Bożym niosącym prawdę o Jezusie i prawdę o człowieku, nie wierzą w nic, gdy nie słyszą wiarygodnego przekazu wiary.

Freeman nie odróżnia jasno medytacji od kontemplacji. Najpierw pisze o kontemplacji i nagle rozpoczyna wątek o medytacji. Wygląda na to, że nie odróżnia tych dwóch form modlitewnych¹⁹

¹⁵ KKK, nr 38.

¹⁶ L. Freeman. dz. cyt., s. 127/128: „Co się dzieje w religii, kiedy mówi się wiernym, w co mają wierzyć? Nie wierzą w nic. Chodzimy wprawdzie do kościoła i pochylamy nisko głowy, ale wątpliwości i pytania trzymamy skrzętnie ukryte”.

¹⁷ Mt 28,19.

¹⁸ Rz 10, 14.

¹⁹ L. Freeman, dz. cyt., s. 77.

Co więcej twierdzi, że medytacja jest formą modlitwy bez myśli o Bogu²⁰. Autor książki mija się z prawdą. W tradycji chrześcijańskiej medytacja nie jest czystą modlitwą, „bez myśli o Bogu i wyobrażeń Boga”²¹, ale jest refleksyjną formą modlitwy, a zatem implikuje myślenie o Bogu i treściach wiary. Medytacja, inaczej mówiąc rozmyślanie, jest bowiem refleksją nad treściami wiary i przyswojeniem ich w życiu. Polega [ona] na poszukiwaniu i zrozumieniu „pytań «dlaczego» i «jak» życia chrześcijańskiego, aby przyłgnąć do tego, o co Bóg prosi, i udzielić na to odpowiedzi”²². Medytując, chrześcijanie posługują się różnymi pomocami, które mają do dyspozycji: Pismem Świętym, świętymi obrazami, pismami mistrzów duchowych, dziełami z zakresu duchowości. Modlitwa chrześcijańska chętnie podejmuje rozmyślanie o „misteriach Chrystusa”, na przykład w *lectio divina* lub w różańcu²³. W medytacji chodzi o uaktywnienie myśli, pragnienia, wyobraźni i uczucia. To jest konieczne, aby pogłębić wiarę, podjąć nawrócenie serca i pójść wiernie za Chrystusem. Chodzi o czynienie prawdy, by dojść do Światła: „Panie, co chcesz, aby czynił?”²⁴

Kontemplacja w znaczeniu filozoficznym czy teologicznym jest prostym widzeniem prawdy²⁵. Kontemplacja chrześcijańska nosi znamię chrystologiczne i zarazem trynitarnie. Kontemplacja jest miłosnym spojrzeniem wiary w Jezusa, milczącą miłością i słuchaniem słowa Bożego, trwaniem w obecności Boga²⁶. Jest prostym aktem wiary i jednocześnie miłości, nie ma charakteru dyskursywnego. Słowa w kontemplacji „są niczym iskry, które zapalają ogień miłości”²⁷. U podstaw kontemplacji chrześcijańskiej znajduje się miłość do Boga, ona znajduje się na początku i końcu kontemplacji. Inaczej mówiąc kontemplacja chrześcijańska jest prostym oglądem w świetle wiary prawdy Bożej, zanurzonej w miłości. Miłość

²⁰ Tamże, s. 135.

²¹ Tamże, s. 135.

²² Por. KKK, nr 2705

²³ KKK, nr 2708.

²⁴ KKK, nr 2706.

²⁵ R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, t. 2., tłum. s. Teresa Franciszka, Pallottinum Poznań 1962, s. 282.

²⁶ Por. KKK, nr 2715-2719.

²⁷ KKK, nr 2717.

pobudza pragnienie oglądania nieskończonego piękna Boga i tego wszystkiego, co do Niego się odnosi²⁸.

Angielski benedyktyn zajmuje się także zagadnieniem oczyszczenia w rozwoju duchowym człowieka. Pisze, że na tym etapie dochodzi m.in. do rekonstrukcji pamięci²⁹, jej remanentu³⁰. Najlepszym sposobem oczyszczenia nas, pozwalającym zdystansować się od wspomnień, jest według Freemana medytacja³¹. Oczyszczenie jest fazą „zrzucania” negatywnych sposobów postrzegania siebie, pozbywania się trudnego balastu emocjonalnego i wątpliwości we własne możliwości³². W związku z tym autor książki słusznie zauważa, że w rozwoju duchowym na tym etapie trzeba sobie uświadomić, że jesteśmy kochani i akceptowani i że żaden system nie jest w stanie zbawić, tylko wiara działająca przez miłość. Na tym etapie, jak twierdzi Freeman, jesteśmy narażeni na acedię, czyli atak uczuć³³. Wydaje się, że analizy Freemana dotyczące oczyszczenia w życiu duchowym w wielu momentach są cenne i trafne. Z wieloma jego wywodami należy się zgodzić. Z pewnością na drodze nawrócenia trzeba sobie uświadomić, że każdy z nas ludzi, jest bezgranicznie, bezwarunkowo kochany i akceptowany przez Boga, ale zarazem trzeba sobie uświadomić, że jesteśmy słabi, grzeszni, że potrzebujemy oczyszczenia z pychy i egoizmu oraz odpuszczenia grzechów. U Freemana wątek grzechu jest marginalizowany, praktycznie nie występuje. Sprowadzenie, czy może lepiej wyeksponowanie oczyszczenia jako przeprogramowania pamięci, mentalności oraz walkę z acedią jest zawężeniem i uproszczeniem tego etapu. Oczyszczenie w ujęciu chrześcijańskim jest rzeczywistością szerszą, nie tylko zmianą mentalności czy walką z acedią, ale jest i też oczyszczeniem z własnych grzechów, błędów, z odruchów egoizmu, z tego wszystkiego co przeszkadza nam w spotkaniu z Bogiem i człowiekiem w prawdzie i miłości. Chodzi

²⁸ Por. Święty Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 180, a. 1c.

²⁹ L. Freeman, dz. cyt., s.68.

³⁰ Tamże, s. 72.

³¹ Tamże, s. 72/73.

³² Tamże, s. 75.

³³ Tamże, s. 76.

o moralne oczyszczenie człowieka, które dokonuje się nie tylko na płaszczyźnie rozumu, świadomości, ale i woli i uczuć³⁴.

Według autora wspomnianej wyżej książki, celem medytacji jest „zachowanie stanu pełnej uwagi i dlatego nadrzędnym jej zadaniem jest powtarzanie świętej mantry”³⁵. Freeman myli ważny element modlitwy chrześcijańskiej, jakim jest skupienie, – czy jak on to nazywa „zachowanie stanu pełnej uwagi” – z właściwym celem modlitwy. Skupienie, czy inaczej mówiąc uwaga, są nieodzowne do tego, aby nasza modlitwa wydała dobre owoce, ale samo skupienie nie jest celem modlitwy i nie może być jej celem. Powinno być jedynie drogą prowadzącą do spotkania osobowego Boga i człowieka, do podtrzymania i pogłębienia więzi ze Stwórcą i Zbawicielem, „do spotkania dwóch wolności: nieskończonej wolności Boga z ograniczoną wolnością człowieka”³⁶, do umocnienia i pogłębienia wiary, nadziei i miłości.

Freeman zwraca uwagę na znaczenie wyprostowanej postawy ciała, naturalny i spokojny oddech i powtarzanie równomiernie wypowiedzianych sylab MA-RA-NA THA. Z pewnością postawa ciała i naturalny i spokojny oddech pomagają właściwie przeżywać modlitwę, nikt zdrowo myślący tego nie podważa. Czy jednak sama metoda propagowana przez angielskiego benedyktyna nie sprzyja nadmiernemu skupieniu na sobie i przeakcentowaniu metody modlitwy nad relacją z Bogiem?

Poglądy przedstawiane przez Freemana w wielu momentach nie są koherentne, brakuje mu precyzji teologicznej, myli wyraźnie pojęcia tak ważne w duchowości chrześcijańskiej, a niekiedy to, co głosi jest wprost sprzeczne z nauką wiary katolickiej. Uważam, że metoda modlitwy proponowana przez niego może rodzić w mo-

³⁴ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej „Orationis formas”*, nr 18: „Poszukiwanie Boga na modlitwie musi być poprzedzone i iść w parze z ascezą oraz oczyszczeniem z własnych grzechów i błędów, bowiem według słów Jezusa, tylko ludzie «czystego serca Boga oglądać będą» (Mt 5, 8). Ewangelia zmierza przede wszystkim do moralnego oczyszczenia, to jest do przywrócenia prawdy i miłości oraz – sięgając głębiej – do oczyszczenia ze wszystkich odruchów egoizmu, które przeszkadzają człowiekowi w rozpoznaniu i przyjęciu woli Bożej w jej doskonałości”

³⁵ L. Freeman, dz. cyt., s. 174/175.

³⁶ Kongregacja Nauki Wiary, dz. cyt., nr 3.

dłującym szukanie samego siebie albo pustkę myślową zamiast spotkania z Bogiem osobowym i gotowości pełnienia Jego woli. Inny słowy, może „wytworzyć automatyzmy, prowadzące do zamknięcia się w duchowości egotycznej, niezdolnej do swobodnego otwarcia się na transcendentnego Boga”³⁷. Czy ta modlitwa propagowana przez angielskiego benedyktyna i określana przez niego medytacją nie jest „porzuceniem medytacji zbawczych dzieł Boga Starego i Nowego Przymierza dokonanych w historii, ale także samej idei Trójjedynego Boga, który jest miłością”³⁸ na rzecz czegoś, co może generować niezdrową, wypaczoną duchowość?

Jak starałem się wykazać, nie ma żadnych podstaw, aby modlitwę, którą w wielu krajach propaguje Freeman, nazwać medytacją, tym bardziej medytacją chrześcijańską, bo nie rozważamy w niej prawd Bożych ani nie przyswajamy ich treści, ale skupiamy się jedynie na równomiernym powtarzaniu mantry. W modlitwie proponowanej przez niego wprost zachęca się do oczyszczenia z wszelkich myśli i obrazów, a w medytacji są one ważne, w jakiś sposób nieodzowne. Modlitwa, którą benedyktyn proponuje, trudno też nazwać kontemplacją. Nie ma w niej spojrzenia wiary utkwionego w Jezusa, przenikniętego miłością, ale koncentracja na mantrze. Moim zdaniem zatem nie spełnia ona kryteriów kontemplacji chrześcijańskiej. Treści zatem przedstawione w książce pt. *Od pierwszego wejrzenia. Doświadczenie wiary* muszą budzić poważne zastrzeżenia i domagają się odpowiedzi, co próbowałem uczynić w powyższej recenzji.

O. Marian Hanusek OP

³⁷ Tamże, nr 3.

³⁸ Tamże, nr 12.